Nr. 22. W Krakowie, dnia 29 maja 1875 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów.
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa
w księg. St. Krzyżanowskiego
Rynek główny Nr. 30

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyją
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1 $^1/_2$ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryjackiém z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencyje A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracyja Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

ODEZWA

do Szanownych Członków korespondentów Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, uznając, jak ważną jest rzeczą, ażeby powiódł się należycie IIgi Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, we Lwowie w dniach od 20 do 24go lipca r. b. odbyć się mający; uchwaliło na posiedzeniu dnia 18go maja r. b., ze swéj strony także zaprosić wszystkich swych Członków korespondentów, ażeby zechcieli wziąć liczny udział w rzeczonym Zjeździe i popierać, wedle możności, jego cele. Co też niniejszém Zarząd Towarzystwa spełnia, tusząc sobie, że ta odezwa osiągnie pożądany skutek.

W Krakowie, dnia 24 maja 1875. r.

Zarząd Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Prof. Dr. **Korczyński**, Prezes. Dr. **Wł. Ściborowski**, Sekretarz stały.

Przyczynek do kazuistyki rozcięcia tchawicy.

Napisał Dr. J. **Szeparowicz**, Operator w głównym Szpitalu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

Przypadek 7. Anna Kadyjówna, dziewczyna 18 l., na oddziale chorób kiłowych. W opisie jéj choroby zaznaczono, że chrypka i duszność rozwijały się stopniowo przez kilka dni. W d. 5 listopada z. r. o godz. 5éj rano zbudzono mnie do choréj z powodu niebezpiecznéj duszności. Zanim zdołałem przybyć, stan choréj tymczasem tak się pogorszył, że, przyszedłszy do niéj z lekarzem dyżurnym, zastałem ją bezprzytomną, bez tętna i już tylko bardzo powierzchownie i w długich odstępach oddychającą. Wykonałem natychmiast rozcięcie tchawicy nad gruczołem tarczykowym jedynie na podstawie oświadczenia lekarza dyżurnego, że jest zwężenie krtani, nie badając wziernikiem z powodu niebezpieczeństwa wynikającego ze zwłoki. Operacyja doznała małéj zwłoki w skutek trudności wynikłych z wielkiego przepełnienia żył szyjnych, jakoteż i dla tego, ponieważ pomoc jednego kolegi nie była zupełnie wystarczającą. Zanim cewkę tchawiczną włożyłem, chora przestała już oddychać; potrzeba więc było po włożeniu cewki tchawicznéj z wysileniem przez 1 $^1/_2$ godziny utrzymywać sztuczne oddychanie, ażeby chorą ocucić. Z opisu jéj choroby dowiedziałem się, że w dniu 21. stycznia została ze szpitala wypuszczoną z cewką tchawiczną, bo bez niéj obejść się nie mogła. Jakkolwiek badania wziernikowego u niéj nie przedsiębrałem; domyślam się, że przyczyną duszności musiały u niéj być blizny w krtani, sądząc po licznych bliznach w gardle, braku języczka i t. d.

Przyp. 8. Zygmunt Jarolin, dozorca gabinetu zoologicznego w tutejszym uniwersytecie, poderznął sobie gardło w dniu 19. grudnia 1873. w zamiarze samobójczym. Cięcie było poprzeczne, a tak głębokie, że szło nie tylko na wskróś przez krtań (a mianowicie przez chrząstki tarczykowe dzieląc je na dwie połówki), lecz i przez przednią i boczne ściany gardziela, tak, że na dnie rany tylna powierzchnia gardziela jako płaszczyzna się przedstawiała. Utrata krwi była bardzo wielka. Na klinice chirurgicznéj, dokąd chorego poleciłem odstawić, wykonałem przedewszystkiém rozcięcie tchawicy nad gruczołem tarczykowym, wprowadziłem cewę pokarmową do gardziela; nałożyłem szwy guzowe celem zbliżenia obu połówek krtani; ścian zaś w gardzielu nie zszywałem, tusząc, że jeśli tylko uda się chorego przy życiu utrzymać, przerwa w gardzielu ziarnkowaniem dokoła cewy pokarmowéj zapełni się. Przebieg był już bardzo zadawalniający i obiecujący, gdyż po wypadnięciu cząstek zgorzelinowych drobne ziarniny poczęły wyrastać w ranie; gdy w dniu 11m przystąpiło

zapalenie płuc w dolnych tylnych płatach, w części prawdopodobnie w skutek podrażnienia krwią, która w samym początku do krtani się dostała, w części zaś w skutek tego, że chory ciągle w jedném położeniu leżał; a to musiało tém łatwiéj zapalenie ściekowe wywołać, ile, że chory był wiekowym, a nadto dużo krwi utracił. W dniu 30. grudnia chory umarł.

Przyp. 9. M. P., mężatka, 46 lat licząca, przybyła na klinikę chirurg. w dniu 5. lipca 1871 r. z nader trudnym oddechem. Wziernik wykazał: nowotwór wychodzący z lewego prawdziwego więzadła, które okazuje się zniszczoném, a rozszérzający się ku tylnéj ścianie krtani; powierzchnia jego guzkowata okazuje miejscami białe punkciki; obok głównego guza kilka małych guzków rozsianych; nowotwór wypełnia szparę głośniową tak, że tylko ku przodowi jedna część téjże jest wolna; przy usiłowaném wygłaszaniu więzadła nie schodzą się, a w skutek tego powstaje bezgłos; pobudzenie do kaszlu mierne, obrzękłych gruczołów chłoniczych na szyi nie ma. Rozpoznanie: *Carcinoma epitheliale laryngis*. Chora chętnie poddała się rozcięciu tchawicy w dniu 11. lipca. W dniu 26tym wypuściłem ją ze szpitala na jéj własne żądanie z cewką tchawiczną. O jéj dalszym losie nic mi nie wiadomo.

Przyp. 10. Ponieważ ten jest najbardziéj zajmujący, a może jedyny w literaturze, opiszę go dokładnie.

Jan Karpiński, wyrobnik 43 lat liczący, żonaty, leczony na pierwszym oddziale chorób wewnętrznych, przybył do szpitala z objawami zwężenia krtani. Wezwany przez kolegę Dra S., starałem się wziernikiem chorego zbadać; drażliwość jednak gardła była tak wielką, że za najlżejszém dotknięciem ścian gardła wziernikiem, chory dostawał silnych kurczów odruchowych, tak, że tylko znaczne zaczerwienienie gardła, nakrywki i rzekomych więzadeł stwierdzić mogłem. Przypuszczając ostry nieżyt krtani, poleciłem tymczasem między innemi pomazywanie rozczynem azotanu srebrowego ($^1/_2$ dr. na uncyję), poczém zamierzałem ze zmniejszeniem się drażliwości ponowić badanie wziernikowe. Wkrótce potém, t. j. w dniu 7m października zostałem przez kol. Dra S. wezwany do tego samego chorego o godz. 8éj rano, celem wykonania rozcięcia tchawicy. Przyszedłszy dopiéro w $^1/_2$ godziny potém, (gdyż nie było mnie w domu), zastałem chorego już bez oddechu i byłem przekonany, że umarł. Podczas rozmowy z kolegą Smitowskim dostrzegłem, że chory nieznacznie i bardzo powierzchownie odetchnął. Był to oddech ostatni; ani tętna sprychowego, ani skurczu serca nie można było wyśledzić; sinica bardzo znaczna; ciepłota, o ile ręką dało się zbadać, znacznie zniżona. Mimo to wykonałem rozcięcie tchawicy nad gruczołem tarczykowym, kierując się zasadą, że w okresie zaduszenia nie da się oznaczyć, kiedy i czyli w danym przypadku już jest zapóźno? Operacyja doznała małéj zwłoki już po otworzeniu tchawicy, a to w skutek tego, że jeden z obecnych kolegów, któremu poleciłem cewkę tchawiczną trzymać, niebacznie z rąk ją wypuścił, tak, że dopiéro po chwili znaleziono ją w fałdach kołdry. Podczas operacyi chory ani razu nie odetchnął. Po włożeniu rurki tchawicznéj rozpocząłem zmudną pracę sztucznego oddychania. Przez 2 godziny wykonywałem ją, nie będąc wsparty przez obecnych kolegów, którzy pracę moję za próbę na trupie nieuzasadnioną uznali; ja zaś nie odstąpiłem od rozpoczętego dzieła, ponieważ czułem pod ręką wzmagający się opór mięśni brzusznych, jakkolwiek o samodzielném oddychaniu ani mowy nie było. Nareszcie, prawie zwątpiwszy o skutku podjętéj pracy, chcąc się przekonać o stopniu czułości połyku, rozwarłem choremu jamę ustną i podrażniłem piórem podniebienie. To wywołało tak silne odruchy, że chory zgryzł pióro. Dopiéro teraz przekonali się obecni koledzy, że chorego nie należy jeszcze uważać za straconego. Nastąpiła wspólna, a dzielna praca; sztuczne oddychanie, zbryzgiwania zimną wodą, silne nastrzykiwania dołka sercowego zimną wodą. Po następnych dwóch godzinach sprawiono, że chory na wszystkie te znaczne bodźce począł oddziaływać drganiem mięśni twarzowych, a nawet zaczął odpychać rękami osoby zatrudnione około niego. Nareszcie otworzył oczy, jednak wpatrywał się w nas z wyrazem głupkowatym; na wezwanie wciągał czasem powietrze, zaraz jednak zaprzestawał oddychać; jeżeli zaś przerywano dla próby sztuczne oddychanie, wtedy zaczynała natychmiast sinica występować i stan pierwotny powracał. Naówczas można już było bardzo słabe tętno wymacać; lecz tylko chwilami. Tu następuje (około godziny 2éj po południu) zdarzenie najdziwniejsze i najzabawniejsze. Chory zlany zimną wodą zrywa się z łóżka i, uginając się w kolanach, dąży do swego sąsiada, rzucając taki postrach na innych chorych, że się kołdrami ponakrywali,—przed sąsiedniém łóżkiem zaś upada, a wszelkie objawy życia znów na chwilkę ustają. Zastanawiając się nad przyczyną opisanych zjawisk, a przypuszczając, że zastoje żylne w ciele tak mechanicznie, jakoteż przez nieprawidłowe odżywienie ogniska oddechowego i obiegowego utrudniają sercu zadanie, postanowiłem upuścić krwi. Przez otwarcie żyły nie dałby się cel osiągnąć z powodu nikłości tętna, przeto poleciłem postawić 20 pijawek za uszami. Skutek był świetny: jeszcze nie odpadły wszystkie pijawki, gdy chory począł samodzielnie oddychać. Oddech coraz bardziéj stawał się prawidłowym i tętno podnosiło się namacalnie z każdą chwilą, tak, że około godziny 8éj wieczór opuściłem chorego, powierzywszy go stosownéj opiece.

Następnego dnia chory dostał gorączki; tętno 104, ciepł. 38·5; powstał ostry nieżyt oskrzelowy; w okolicach ostatnich żeber, jakoteż w przedniéj ścianie brzusznéj znaczna obolałość i lekkie obrzmienie. Gorączka i nieżyt oskrzelowy trwały 7 do 8 dni, poczém stan z każdym dniem się polepszał. Powtórnego badania wziernikowego nie miałem sposobności przedsięwziąć; dowiedziałem się tylko, że chory we dwa miesiące po operacyi w dniu 9. grudnia został ze szpitala wydalony z rurką. Obecnie widuję go często w mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O próbie usznéj Wredena-Wendta i jéj znaczeniu sądowo-lekarskiém.

Napisał Prof. Dr. Blumenstok.

(Ciąg dalszy.)

Na podstawie tych przypadków dochodzę do następujących wniosków:

1) U płodu rzeczywiście jamy bębenkowe wypełnione są galaretą, jak tego dowodzą przypadki 2gi i 3ci, ale nie zawsze: albowiem u dwóch płodów (4 i 5) miasto galarety znalazłem w jamach bębenkowych kilka kropel płynu brudno-czerwonego, w którym tylko krążki krwi wykryć się dały; w jednym przypadku (1) dużo płynu czerwonego, w którym nawet ciałek krwi nie było; nadto w jednym przypadku (6) znaleziono wprawdzie u płodu resztki galarety rozpadającéj się, ale światło już było utworzoném. Ponieważ 4 te płody były niedojrzałemi, a nawet nie blizkiemi dojrzałości: więc żadną miarą przypuścić nie mogę, aby zanik galarety miał być następstwem przedwczesnego oddychania; z czego wynika, że oprócz przyczyny zaniku galarety u płodu, podanéj przez Wendta, działać musi inna jeszcze przyczyna. Ponieważ znalazłem galaretę u dwóch płodów dobrze utrzymanych, nie znala-

złem jéj zaś u wspomnionych 4ch płodów wymoczonych: przypuszczam nateraz, że wśród ogólnego rozpadu czyli wymoczenia płodu obumarłego w macicy, rozpada się także śluz w jamach bębenkowych, a początek tego rozpadu w jednym przypadku nawet spostrzegłem; że więc w tych przypadkach zanik galarety jest poprostu zmianą towarzyszącą wymoczeniu ciała płodowego. Jeżeli przypuszczenie to jest uzasadnioném: mielibyśmy pierwszy, ale bardzo ważny wyjątek od ogólnego prawidła Wendta. Przechodząc przypadki przez tego autora opisane w liczbie 18, znajduję pomiędzy niemi trzy, z których tenże nie jest w stanie wytłómaczyć się; żałuję tylko, że nigdzie nie podaje, czy miał przed sobą ciało płodu lub dziécięcia wymoczone, lub zgniłe, z któregoto powodu nie mogę się odwołać do samego Wendta pod względem przypuszczenia mego. Otóż w jednym przypadku (oznaczonym Nr. 1186. 1187) znalazł u płodu 8-miesięcznego martwo urodzonego uszy środkowe wypełnione płynem czerwonawym, w którym okazały się tylko ciałka krwi czerwone, pojedyńcze cylindryczne komórki przybłonkowe, a błona śluzowa nigdzie nie była rozpulchnioną; w drugim przypadku (Nr. 1261 i 1262) u dziecka donoszonego, martwo urodzonego, jamy bębenkowe wprawdzie rozpulchnione, ciemnoczerwone, ale nie znalazł ani galarety, ani płynu, z czego wynika, że światło musiało istnieć; w trzecim nareszcie (Nr. 581 i 582) u dziecka dojrzałego zmarłego wśród porodu w obydwóch jamach bębenkowych znaleziono dużo płynu czerwonego, a błonę śluzową wprawdzie nastrzykaną, ale nie rozpulchnioną; o treści płynu nie wspomina, a zatém płyn ten nie był potokiem, a tém samém zanik galarety nie był następstwem oddychania przedwczesnego. Prof. Hofmann (l. c. pag. 257) przytacza dwa przypadki dochodzenia u płodów, które urodziły się w stanie maceracyi; u obydwóch jamy bębenkowe przedstawiały się jako wypełnione galaretą krwawo-surowiczo przesiąkniętą *(mit blutigserös durchtränkter sulziger Gallerte)*; nie było wprawdzie światła, ale i ciał obcych, a takie nasiąkanie galarety uważać należy mojém zdaniem jako początek rozpadu, który jednak i w tych dwóch przypadkach nie daje się wytłomaczyć oddychaniem przedwczesném, ponieważ płody dalekiemi były jeszcze od dojrzałości.

Nie ulega więc wątpliwości, że wyjątek, o którym wspomniałem, istnieje, a sądzę, że i tłomaczenie przezemnie podane jest uzasadnioném.

2) Galareta płodowa zmniejsza się znacznie według Wendta od chwili wystąpienia pierwszych silnych wdechów, i to bez względu na to, czy wdechy te następują skutkiem zupełnego przerwania oddychania łożyskowego po ukończonym porodzie prawidłowym lub skutkiem przeszkód, na które oddychanie łożyskowe narażoném jest w macicy. Jeżeli więc—powiada Wendt—błona śluzowa jamy bębenkowéj oku nieuzbrojonemu, a więc makroskopijnie, nie przedstawia się rozpulchnioną: przypuścić można, że silne oddychanie miało miejsce,—a środek, który natenczas znajduje się w utworzoném już świetle jamy, a więc powietrze, potok, śluz płodowy, płyn kloaczny, znajdował się przed otworami oddechowemi płodu lub noworodka w chwili pojawienia się silnych oddechów; — czyli innemi słowy, jeżeli istnieje już jama bębenkowa w ściślém znaczeniu: to po treści onéj, jużto płynnéj, jużto gazowéj, rozpoznać można, czy płód lub dziecko oddychało przedwcześnie, a więc w łonie macierzyńskiém, lub téż po za takowém. Wniosek ten miałby wielką doniosłość, gdyby się okazał uzasadnionym: bo w takim razie próba uszna istotnie byłaby zdolną zastąpić próbę płucową. A jednak musiał Wendt nie być bezwzględnie pewnym swego twierdzenia, skoro na samym końcu rozprawy swéj uznaje próbę uszną, jako zdolną do zastąpienia próby płucowéj, ale tylko „w pewnych granicach", których atoli nie określa; wszakże po stanowczych jego twierdzeniach należało się spodziéwać stanowczego wniosku, że próba uszna przynajmniéj stoi na równi z próbą płucową, jeżeli jéj nie przewyższa? Nad tą przyczyną, dla czego Wendt ostatecznie zatrzymał się nieco w śmiałém swojém wnioskowaniu, zastanowić się nam wypada.

W jednym z moich przypadków (7) miałem przed sobą dziecko prawie dojrzałe, które urodziło się w stanie pozornéj śmierci, a po sztucznem wdmuchywaniu powietrza oddychało kilka razy, poczém umarło. Płuca pływały, a w jamach bębenkowych nie było galarety, ale natomiast płyn, w którym badanie drobnowidowe wykazało duże komórki przyskórkowe. Płyn ten zatém wypadało uznać za potok, a tém samém przypuścić, że dziecko oddychało w macicy skutkiem przeszkód w oddychaniu łożyskowém; a liczne wynaczynionki na sercu i płucach przemawiały również za tém, że dziecko dusiło się w macicy, jednak nie udusiło się, bo mogło być przywróconém do życia choć tylko na kilka chwil po urodzeniu się. Podobnie się rzecz miała w przypadku (9) sądowo-lekarskim. Wynik badania więc w tych dwóch przypadkach przemawiał za twierdzeniem Wendta; ale nie od rzeczy będzie dodać, że na ciele tych dzieci nie było najmniejszego śladu zgnilizny.

Natomiast w innym przypadku (13) u dziecka donoszonego, którego ciało jednak w miernym stopniu było macerowane, próba płucowa wykazała, że dziecko to nie oddychało po urodzeniu się; w jamach bębenkowych nie było galarety, ale za to dużo płynu czerwonego; według Wendta płyn ten dowodziłby, że dziecko przedwcześnie oddychało w macicy, a więc płyn ten byłby potokiem; ale cóż, kiedy w nim ani meszku, ani smołki, daléj ani jednéj komórki przyskórkowéj nie znaleziono. Jeszcze bardziéj ujemnym był wynik w przypadku 11m i to w przypadku sądowo-lekarskim. Dziecko, wprawdzie niecałkiem donoszone, urodziwszy się z puchliną mózgową, oddychało, jak próba płucowa dowiodła; w jamach bębenkowych nie było wprawdzie galarety, ale zato dużo płynu krwawego, w którym jednak nie znaleziono nic takiego, coby z pewnością za tém przemawiało, iż płyn ten jest potokiem. Ponieważ na ciele nie było śladu zgnilizny: więc płyn ten nie mógł pochodzić z rozpadu gnilnego galarety, pochodził on najprawdopodobniéj z potoku; przypuścić więc można, iż dziecko to oddychało przedwcześnie, że urodziło się wprawdzie żywém, ale słabém, i że wkrótce potém umarło; przypuszczenie to byłoby usprawiedliwioném przez analogiję z przypadkami, w których człowiek duszący się, a wcześnie uwolniony od pętli, lub człowiek tonący, ale wcześnie jeszcze z wody wydobyty, zostaje przywróconym do życia, oddycha przez dłuższy czas, a potém nagle umiéra bez wiadoméj przyczyny,—gdyż i sekcyja zmian żadnych nie wykazuje, któreby przyczynę śmierci wytłomaczyć mogły. I w naszym przypadku prócz puchliny mózgowéj wrodzonéj, która jednak sama przyczyny śmierci jeszcze nie tłomaczy dostatecznie, żadnych innych zmian na dziécięciu nie znaleziono. Przypuszczenie to byłoby więc poniekąd usprawiedliwioném, ale zawsze pozostaje przypuszczeniem; a wnioski Wendta miały być czémś więcéj, niż przypuszczeniem, a musiałyby niém być, gdyby miały stać się podstawą orzeczenia sądowo-lekarskiego.

Widzimy zatém, że wszystko zależy od wyniku badania płynu znajdującego się w jamach bębenkowych. Zważywszy, że badanie to jest łatwém; albowiem kto raz tylko widział pod drobnowidem meszek, smołkę lub mazidło skórne, każdą razą takowe natychmiast pozna; a początkujący, który ich nigdy nie widział, może u dziecka,

którego jamy bębenkowe bada, wyjąć nieco smołki z jelita, zeskrobać zwłaszcza z fałdów skórnych odrobinę mazidła i wyrwać szczypczykami włosek ze skóry kadłuba lub twarzy celem poprzedniego zapoznania się z wyglądem ich mikroskopowym;—zważywszy, że stosując się do rady Wendta, nigdy nie ograniczałem się do badania jednéj kropli płynu, lecz, wyciągnąwszy rurką płyn cały, badałem kilka kropli, i że Proff. Teichmann i Biesiadecki płyny te również badali i owych ciał nie znaleźli:—z tych powodów trudno zaprzeczyć, jakoby wynik ten ujemny otrzymany nawet w takich przypadkach, w których płyn w jamach bębenkowych nagromadzony najprawdopodobniéj był potokiem, nie zasługiwał na uwagę. Wprawdzie szczęśliwszymi pod tym względem byli Wendt i Hofmann: ostatni bowiem 3 razy, pierwszy zaś 4ry razy znalazł w płynie jam bębenkowych składniki potoku; w tych 7 więc przypadkach można było z pewnością orzec, że płyn ten jest potokiem. Jeżeli jednak cyfrom Wendta bliżéj się przypatrzymy, poznamy przyczynę, dla czego badacz ten pomimo stanowczych zrazu twierdzeń swych zawahał się w końcu, gdy z nich miał wyprowadzić wnioski sądowo-lekarskie. Przypominam, że opisał 18 przypadków, z nich 4ry tyczyły się płodów niedojrzałych, trzy płodów blizkich dojrzałości, a 11 płodów dojrzałych. U pierwszych czworga znalazł dwa razy płyn w jamach, a w 2 przypadkach raz tylko z bezwzględną pewnością płyn uznać mógł za potok; u wszystkich trojga z drugiéj kategoryi znajdował się płyn w jamach, a znów w jednym tylko przypadku rozpoznał z pewnością potok; wreszcie, co najważniejsza, u 11 płodów dojrzałych znalazł 8 razy płyn w jamach bębenkowych, w którychto 8 przypadkach znów tylko dwa razy rozpoznał potok z pewnością. Na 13 więc przypadków, w których płyn znajdował, 4ry razy tylko był w stanie uznać płyn za niewątpliwy potok, w pozostałych zaś 9 przypadkach mógł z prawdopodobieństwem tylko przypuścić, iż płyn pochodzi od środka płód otaczającego. Postąpił sobie więc wcale sumiennie, gdy, odnosząc twierdzenie swoje do praktyki sądowo-lekarskiéj, wspomina o owych „pewnych granicach". Za to tém śmieléj występuje Wreden, gdy widząc, iż myśl pierwotnie przez niego poruszona, została przez Wendta rozwiniętą, nazywa próbę uszną dorodną siostrą próby płucowéj, rokując jéj podobne powodzenie. A przecież nie byłby zapewne tak rokował, gdyby był miał na uwadze wynik własnych poszukiwań z jednéj, a znaczenie próby sądowo-lekarskiéj z drugiéj strony.

3) Galareta płodowa zmniejsza się według Wendta i Wredena od chwili pojawienia się pewnych silnych oddechów; jeżeli więc płód nie oddychał przedwcześnie w macicy, zmniejszać się poczyna galareta od chwili urodzenia się dziécięcia żywego, a zanika w zupełności według Wredena po upływie 24 godzin po urodzeniu. Twierdzenie to nie zdaje mi się być należycie uzasadnioném. Wprawdzie nie miałem jeszcze sposobności badania ucha środkowego u dziecka, które żyło kilka lub kilkanaście godzin; jeden z moich przypadków (12) tyczy się dziécięcia, które żyło dwa dni, sądząc po stanie pępowiny, drugi (14) dziécięcia 4-tygodniowego, i nic dziwnego, że u takich dzieci jamy bębenkowe były powietrzem wypełnione. Najmłodsze dziecko, które badał Prof. Hofmann, żyło 32 godzin, a u niego nie było już śladu galarety; taki sam rezultat uzyskał Wendt u dziecka, które żyło dwa dni. W dwóch tych przypadkach i w jednym moim twierdzenie Wredena okazało się usprawiedliwioném. Jednak Wendt znalazł u dziecka 4-dniowego obok powietrza dużo jeszcze galarety (Nr. 695, 696), a nawet ślady galarety u dziecka 6-dziennego (Nr, 901, 902). Pokazuje się więc, że nie zawsze przynajmniéj galareta znika w zupełności w przeciągu pierwszych 24 godzin życia. Lecz przypuśćmy nawet, że prawidło Wredena nie ma wcale wyjątku, że więc galareta znika zawsze między 12tą a 24tą godziną po urodzeniu się dziécięcia żywego, —czy zmiana ta nawet w tym razie może posłużyć za tak zwaną próbę sądowo-lekarską? Owszem sądzę, że termin ten oznaczony przez Wredena już sam przez się stawia próbę uszną nieskończenie niżéj od próby płucowéj. Rozumiemy bowiem przez tak zwaną próbę badanie przyrządów dziecięcia noszącego na sobie znamiona świeżego urodzenia się, celem sprawdzenia, czy dziecko to urodziło się żywém, lub nie; od odpowiedzi na to pytanie zależy bowiem dalsze prowadzenie śledztwa lub zaniechanie onego: gdyż jest rzeczą jasną, że na jestestwie, które nie żyło, zbrodni dopuszczać się nie można. Jeżeli dziecko żyło kilka dni, to wcale nie trudno życie onego rozpoznać; ale nie oto się rozchodzi, gdyż dzieciobójstwa zdarzają się zawsze bezpośrednio po urodzeniu się dziecięcia, a ustawa karna tylko w takim razie przypuszcza dzieciobójstwo, jeżeli dziecko żywo urodzone przez matkę swoję zgładzone zostaje śród porodu lub bezpośrednio po porodzie. Zależy więc zawsze na rozpoznaniu, czy dziecko urodziło się żywém i czy żyło po za macicą choć przez chwil kilka; a tém samém i próba, na któréj oprzéć się mamy, musi miéć na względzie termin ten ścisły, musi więc być próbą bardzo czułą. Z tego téż powodu nie dopisały wszystkie dawniejsze próby, jak próba pępowinowa, klatkowa, przeponowa, wątrobowa, żołądkowa, jelitowa i próba polegająca na krążeniu krwi: ponieważ ony wszystkie opiérały się albo na okolicznościach ściśle stwierdzać się nie dających, albo na zmianach, występujących w kilka tygodni po urodzeniu się dziécięcia. Do pocztu tych prób zaliczyć muszę i próbę uszną z powodu, że i ona polega na zmianie według Wredena występującéj w 24 godzin dopiéro po urodzeniu się dziécięcia żywego, a czasem nawet o wiele późniéj. Stoi ona może wyżéj od porzuconéj całkiem próby wątrobowéj, jak to powiada Wreden; ale myli on się, jeżeli mniema, że jest dorodną siostrą próby płucowéj. Co najwięcéj, możnaby ją postawić na równi z nowszą próbą żołądkowo-jelitową Breslau'a, która również miała nietylko zastąpić, ale usunąć całkiem próbę płucową; która również rościła sobie zrazu prawo rozpoznania życia dziécięcia nawet w przypadkach, w których poprzednio żaden znawca nie odważyłoy kusić się o rozpoznanie, a mianowicie wtedy, jeżeli mamy przed sobą tylko ciało dziécięcia poszarpane, płuc pozbawione i t. d.; obie próby, to jest tak próba Wredena-Wendta, jako próba Breslau'a polegają zarówno, jak próba płucowa, na sprawie oddychania,—z tą jednak różnicą, że podczas, gdy ostatnia uwzględnia pierwsze drogi i organa oddechowe, pierwsze zwracają się ku organom do oddychania nie służącym, do których atoli powietrze wdychane przez dziecko wprawdzie z mniejszą łatwością i szybkością, aniżeli do płuc, ale przecież dostać się może i dostaje. Jeżeli więc z tych powodów słusznie odmówiono próbie Breslau'a cechy próby samoistnéj, a przyznano jéj co najwięcéj zdolność uzupełnienia w niektórych przypadkach wyniku próby płucowéj; jeżeli według doświadczeń Limana tam, gdzie ostatnia nie dopisuje, pierwsza wcale nie jest w stanie usunięcia wątpliwości: to mniemam, że się z prawdą nie minę, jeżeli sąd wypowiedziany przez Limana o próbie jelitowéj zastosuję i do próby usznéj. Aby zdanie to usprawiedliwić, pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów, które lepiéj, aniżeli dłuższe wywody, wykażą wyższość próby płucowéj nad próbą Wredena-Wendta.

(Dokończenie nastąpi.)

Działanie apomorfinu jako leku wykrztuśnego.

Podał Dr. Przemysław Pieniążek.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 19.)

Przypadek 4. Nieżyt przewlekły oskrzelów u osoby niedokrewnéj (*Bronchitis chronica in individuo anaemico*). Wiktoryja Scisłowska, wyrobnica lat 36 mająca, z powodu kaszlu, od kilku lat trwającego, który w ostatnich tygodniach się pogorszył, przybyła do szpitala śgo Łazarza dnia 23. listopada 1874 r., gdzie używała naparu korzeni wymiotnicowych i morfinu z bardzo małym skutkiem.

Badanie wykazało dnia 17/12 u kobiéty źle odżywionéj i niedokrewnéj w płucach po obudwu stronach furczenie, obok tego w tylnéj dolnéj części płuca lewego drobne rzężenia. Plwociny śluzowo-ropiaste, częścią pieniste, częścią bezpowietrzne, lipkie, w ilości 55 cm. sz. na dobę. Innych zboczeń, prócz nieznacznego powiększenia śledziony, nie znaleziono.

Tegoż dnia zalecono choréj apomorfin krystaliczny w ilości 0·03 na dobę. Po wyżyciu jednak połowy leku wystąpiło rozwolnienie i ospałość, jakoteż nudności dość znaczne.

Dnia 18/12. Ilość plwocin 100 cm. sześć., przybytek ten stanowi głównie ślina płynna. Kaszel jest znacznie mniejszy. Leczenie to samo.

Dnia 19/12. Kaszel jeszcze mniejszy. Ilość plwocin 70 cm. sz.

Dnia 20/12. Kaszel jeszcze mniejszy. Ilość plwocin 100 cm sz.: składają się one ze śluzowo-ropiastych bryłek wśród śliny płynnéj nie lipkiéj, jak w poprzednich przypadkach. Badanie wykazuje ubytek rzężeń, natomiast występują objawy nieżytu suchego (*bronchitis sicca*), jakoto piski i syki. Dalszych doświadczeń z apomorfinem zaniechano, i zalecono choréj napar korzeni wymiotnicowych, przy którym kaszel zmniejszał się bardzo, aż w końcu grudnia b. r. ustał zupełnie.

W tym przypadku widzieliśmy przy użyciu apomorfinu zmniejszenie się kaszlu, ubytek rzężeń i pozorne powiększenie się plwocin, które jednak głównie od śliny pochodziło. Ślina nie stawała się lipką, ale owszem płynną. Nudności występowały już po wyżyciu w ciągu dnia 0·03 gm. apomorfinu. Ospałość i rozwolnienie, które w pierwszym dniu wystąpiły, zdają się być tylko przypadkowemi, albowiem już się nie powtórzyły.

Obecnie przechodzimy do rzędu chorych, u których żadnego terapeutycznego skutku po apomorfinie nie spostrzeżono.

Przypadek 5. Suchoty w szczycie płuca lewego (*Phthisis apicis pulmonis sin.*)

Antoni Skok, handlarz 36 lat mający, cierpi od 4ch miesięcy na kaszel, który od miesiąca wzmógł się znacznie, a od 2 miesięcy doznaje bolów w klatce piersiowéj i dreszczów. Dawniéj przebywał tylko w r. 1862. jakąś chorobę gorączkową, któréj nazwać nie umie, a która trwała dni 20, potém jednakże wrócił zupełnie do zdrowia. Do szpitala przyjęty został dnia 23/11 1874, gdzie używał chininu z apomorfinem.

Badanie w dniu 9/12 1874. wykonane wykazało objawy nacieku w szczycie płuca lewego, który sięgał z przodu do 2. międzyżebrza, w tyle do grzebienia łopatki. Z przodu w szczycie, gdzie odgłos był stłumiono bębenkowy, słychać było liczne grube dźwięczne rzężenia, w tyle w miejscu odgłosu stłumionego oddech oskrzelowy, rzężenia drobniejsze mniéj liczne, między niemi dźwięczne. W reszcie płuc zwykłe objawy nieżytu. Plwociny śluzowo ropiaste, zwykła ich ilość koło 290 cm. sz. na dobę. Pod wieczór zwykle chory gorączkował trochę.

Dnia 9/12. Zalecono apomorfin bezpostaci w ilości 0·01 na 120·0.

D. 10/12. Ilość plwocin 800 cm. sz., przybytek ten stanowi głównie ślina, prócz tego jest w nich nieco krwi, kaszel nie mniejszy. Tegoż dnia chory miał wymioty, lecz tylko z powodu męczącego kaszlu, i to jeszcze przedtém, nim zaczął zażywać lekarstwo.

Dnia 11/12. Zalecono apomorfin w ilości 0·02:90·0.

Dnia 12/12. Ilość plwocin 250 cm. sz.—Stan ten sam.

Dnia 13/12. Plwocin 300 cm. sz. z domieszką krwi, kaszel nieco mniejszy.

D. 14/12. Z powodu wymiotów nastających przy kaszlu, ilość plwocin nie mogła być zbadaną.

D. 15/12. Ilość plwocin 290 cm. sz.

D. 16/12. Zalecono apomorfinu krystalicznego 0·03 na dzień; plwocin nic mierzono.

D. 17/12. Plwocin 380 cm. sz., kaszel nie zmieniony, chory się skarży na duszność większą.

D. 18/12. Ilość plwocin koło 300 cm. sz., zalecono apomorfinu krystalicznego 0·05 na dobę.

D. 20/12. Ilość plwocin ta sama, przedmiotowo i podmiotowo stan zupełnie ten sam. Odtąd przestano zadawać apomorfin.

W tym przypadku widzimy znaczne powiększenie się ilości plwocin w początku użycia apomorfinu, polega ono na zwiększeniu się ilości śliny, ustępuje wkrótce i powtarza się znowu przy powiększeniu dawki leku; kaszel nie zmniejsza się przytém wcale, rzężeń nie ubywa. Nudności nie występują nawet po 0·05 w ciągu dnia użytych. Inne leki późniéj użyte nie okazały się skuteczniejszemi pod tym względem od apomorfinu.

Przyp. 6. Suchoty płucowe (*Phthisis pulmonum*). Szymon Dobranowski, czeladnik młynarski, lat 36 liczący, miał przebyć na wiosnę z. r. zimnicę, po ustąpieniu któréj rozpoczął się kaszel połączony z bolem piersi i silnemi potami w nocy. Do szpitala przybył chory 1/12 1874, a dnia 9/12 stan chorego był następujący:

Mężczyzna bardzo nędznie odżywiony, niedokrewny, ciepłota ciała podniesiona. Odgłos wypukowy w szczycie płuca prawego zupełnie tępy do dolnego brzegu 2. żebra, poniżéj do górnego brzegu żebra 4go czczy bębenkowy. W tyle po stronie prawéj stłumiony do grzebienia łopatki. Nad stłumieniem z przodu liczne grube dźwięczne rzężenia, takież same, lecz w mniejszéj ilości, z tyłu obok słyszalnego wdechu i wydechu oskrzelowego; w szczycie płuca lewego z przodu rzężenia mokre niedźwieczne, w tyle po téj stronie wdech nieoznaczony, wydech oskrzelowy słabo słyszalny, wreszcie w całém płucu prawém dość liczne rzężenia mokre. Plwociny bryłkowe, cuchnące, zbite, w ilości koło 100 cm. sz. na dobę. Tegoż dnia zalecono apomorfin w ilości 0·01 na dobę.

D. 10/12. Stan ten sam, ilość plwocin 125 cm. sz., téj saméj jakości. Zalecono apomorfinu 0·02 : 120.

Dnia 11/12. Kaszel się zwiększył, plwociny zmieszane z płynną lipką śliną w ilości 210 cm. sz.; powtórzono apomorfinu 0·02 : 90·0.

D. 12/12. Ilość plwocin 230 cm. sz., razem ze śliną. Stan zresztą ten sam. Tego dnia chory apomorfinu nie używał i pozostawał bez żadnego leku.

D. 13/12. W plwocinach krew' w małéj ilości, plwocin 110 cm. sz. z powodu znacznie mniejszéj ilości śliny. Zalecono znowu 0·02 apomorfinu.

D. 14/12. Plwocin 95 cm. sz. bez śliny, stan ten sam.

D. 15/12. Plwocin 120 cm. sz. takiéj saméj jakości. Zalecono napar korzeni wymiotnicowych.

D. 16/12. Stan ten sam mimo zmiany leku, ilość plwocin 100 cm. sz. prawie bez śliny; ale mniéj cuchnących. Zalecono apomorfinu krystalicznego 0·05 na dobę.

D. 18/12. Kaszel nieco mniejszy, chory czuje większą ulgę w wykrztuszaniu po apomorfinie, niż po wymiotnicy. Ilość plwocin 130 cm. sz. Zalecono apomorfinu 0·06.

D. 19/12. Stan ten sam, plwocin 130 cm. sz. z małą ilością śliny. Zalecono znowu apomorfinu krystal. 0·06.

D, 20/12. Stan miejscowy i ogólny, jak niemniéj ilość plwocin zostały niezmienne. Tego dnia zaprzestano zadawać daléj apomorfin.

W tym przypadku widzimy również w początku zażywania apomorfinu przysporzenie lipkiéj śliny i ztąd powiększenie ilości plwocin, które jednak po pewnym czasie ustaje; w tym razie atoli wystąpiło ono dopiéro po 0·02 na dobę, zmniejszenia się kaszlu i rzężeń stwierdzić nie było można, nudności nie występowały nawet po 0·06 na dobę.

Przyp. 7. Rozedma płuc (*Emphysema pulmonum*). Franciszek Czerwiński, dozorca w fabryce cygar, 50 lat liczący, cierpi od lat kilku na kaszel i duszność; z tego powodu przebywał w szpitalu św. Łazarza w lipcu 1874, a wrócił powtórnie 15/10 1874.

D. 9/12, t. j. dnia, w którym choremu apomorfin podawać zaczęto, przedstawiał się tenże, jak następuje: Mężczyzna wzrostu średniego, wychudły i blady. Stłumienie wątroby poczyna się w linii sutkowéj w 8. międzyżebrzu, stłumienie sercowe bardzo małe, w okolicy 5. chrząstki żebrowéj lewéj. Przysłuch wykazuje w ogóle zaostrzenie wdechu obok przeciągłego wydechu, któremu tu i owdzie towarzyszą świsty i syki; prócz tego, mianowicie w dolnych i tylnych częściach obu płuc bardzo liczne rzężenia nierówne, mokre, zwłaszcza przy wdechu wyraźnie słyszalne. Plwociny śluzowo ropiaste w ilości 200—300 cm. sz. na dobę, cokolwiek przytém cuchnące, kaszel ciężki, wykrztuszanie trudne, oraz napady duszności w godzinach poobiednich się powtarzające, choć niestałe. Zalecono choremu apomorfin bezpostaci w ilości 0·01 : 120.

D. 11/12. Plwocin 400 cm. sz. głównie z powiększenia ilości lipkiéj śliny. Zalecono apomorfinu 0·02 : 120·0.

D. 11/12. Plwocin 640 cm. sz., razem z lipką płynną śliną, kaszel rzedszy, wykrztuszanie łatwiejsze, duszność mniejsza.

D. 12/12. Plwocin 500 cm. sz., stan ten sam, tylko wieczorem pojawił się silny napad duszności.

D. 13/12. Plwocin 330 cm. sz., kaszel znów ciężki, wykrztuszanie trudne.

D. 14/12. Plwocin 300 cm. sz. Stan ten sam.

D. 15/12. Ilość plwocin prawie ta sama. Wieczorem był napad duszności. Zalecono apomorfin krystaliczny po 3·03 na dobę.

D. 16/12. Ilość plwocin 400 cm. sz., napad duszności wieczorem 2 godz. trwający.

D. 17/12. Plwocin 320 cm. sz. Zalecono apomorfinu krystalicznego 0·05.

Dnia 18/12. Plwocin 270 cm. sz. Zalecono apomorfinu 0·1.

Tę samę ilość wyżywał chory 19. i 20. grudnia, ilość plwocin na dobę wynosiła koło 300 cm. sz., kaszel pozostał w mierze, napady duszności nie ustąpiły, rzężeń wcale nie było, nudności nie wystąpiły ani razu, a wykrztuszanie było tak trudne, jak w czasie, gdy chory nie używał apomorfinu.

Widzimy więc i tu jedynie tylko powiększenie wydzielania śliny, które pojawia się w pierwszych dniach, a późniéj ustępuje. Zaznaczyć winniśmy także, że w tym przypadku jeden decygram apomorfinu nie mógł wywołać nudności, które u następnego chorego napotykamy już po 0.01 apomorfinu podanego na dobę.

(Dokończenie nastąpi.)

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie naukowe III, dnia 6 lutego 1875.

Przewodniczący kol. Noskiewicz. Obecnych członków 23.

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Kol. Widman zabiéra głos w sprawie swego wykładu o pląsawicy. Sprzeciwia się zdaniu kol. Sawickiego, jakoby drżenie mózgowe (*tremores cerebrales)* można było pod jednę rubrykę podciągnąć z pląsawicą, która występuje u zdrowego przedtém człowieka. — Kol. Żuliński objawił tylko, iż doświadczeń na źwiérzętach czynionych nie można wprost przenosić na człowieka, przeciw twierdzeniu prel. zaś nic nie wniósł.—Uwag kol. Czyżewicza nie uważa prel. za zbijające jego zdanie z powodu, iż mowca nie podaje miejscowości wybroczyny; a powtóre, ponieważ zachodzi pytanie, czyli u dzieci z podatną czaszką wybroczyna musi sprowadzać skutki takie, jak u dorosłych z czaszką zamkniętą.—Przypadki kol. Opolskiego, jako zakończone wyzdrowieniem, również niczego nie dowodzą. Chodziło mu głównie o to, czy mianowicie w nagłych przypadkach pląsawicy można za przyczynę uznać wybroczynę, zator i t. p. zmiany w miejscach wskazanych przez Fritza i Hitziga, jako ogniska czynności ruchowych; ażeby więc koledzy, którzyby mieli przypadki takie, uważali przy nadarzonéj sposobności, czy nie znajdą podobnych zmian.

3) Na członków czynnych Tow. przyjęci zostali koll. Hinze, Kilarski, Mahl i Pordes.

4) Przewodniczący zdaje sprawę z czynności Wydziału gospodarczego Zjazdu. Na nadzwyczajném posiedzeniu Rady zawiadowczéj z d. 9/1 1875. zapadła uchwała zaproszenia Towarzystw przyrodniczych tutejszych do wysłania delegatów na wspólne posiedzenia z komitetem z Tow. lekarskiego wybranym, celem naradzenia się nad możnością urządzenia w tym roku zjazdu przyrodników i lekarzy we Lwowie. Posiedzenie to odbyło się d. 2go lutego r. b. i wzięli w takowém udział: z Tow. lekarskiego: koll. Noskiewicz, Rieger, Stella-Sawicki, Czyżewicz, Cassina, Feigel i Molendziński;—z Wydziału filozoficznego uniw. lwowsk. Dr. Stanecki;—z Tow. przyrodników polskich Dr. Radziszewski;— z Tow. technicznego Dr. Fabian i inspektor Hückel; — z Akademii technicznéj Dr. Strzelecki;—z Tow. aptekarskiego P. Mikołasz;—z gremijum aptekarskiego P. Krzyżanowski;—delegat Tow. pedagogicznego, Prof. Dr. Gerstman, z powodu słabości nie mógł być obecnym. Wszystkie delegacyje zgodziły się jednogłośnie na urządzenie zjazdu, oznaczyły czas jego na dzień między 20. a 30tym września r. b. i wybrały pięciu członków z pośród siebie do Wydziału przygotowawczego i gospodarczego zjazdu, mianowicie koll. Noskiewicza, Riegera, Dra Radziszewskiego, Dra Gerstmana i P. Mikolasza. Komitet ten odbył pierwsze posiedzenie dnia 3go lutego i obrał przewodniczącym kol. Noskiewicza, zastępcą przewodn. kol. Radziszewskiego, sekretarzem Dra Gerstmana, kasyjerem Pana Mikolasza, przybrał też sobie jako członka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Dotychczas uchwalono wyjednać przyzwolenie Władz do odbycia zjazdu, odniesiono się do Prof. Girsztowta w Warszawie z prośbą o doniesienie czasu oznaczonego na zjazd w Warszawie w r. b. odbyć się ma-

jącego, jakotéż odniesiono się w téj mierze i do Grodziska styrskiego (Gradcu).

5) Prezes zdaje sprawę z posłuchania u Namiestnika, Eksc. hr. Gołuchowskiego, przy sposobności wręczenia mu petycyi dotyczącéj sprawy organizacyi lekarzy gminnych, do czego na posiedz. Rady zawiadowczéj z dnia 30/1 wybrani zostali kol. Prezes i kol. Feigel. Pan Namiestnik obiecał wyjednać u Rządu pośrednie ustępstwo między życzeniami przedstawionemi przez Tow., a projektem rządowym; jednakowoż nie może przedstawić na obecnéj sesyi sejmowéj zmienionego projektu rządowego z powodu zbyt krótkiego czasu. Wymaga zaś od Tow. przedstawienia przerobionego projektu co do liczby lekarzy żądanych (200) i pensyi (600 złr. w. a.). Nadto dodaje, że projekt rządowy nie zalega w Namiestnictwie, ale w Wydziale krajowym.

Kol. Rożański czyni wniosek, ażeby odnieść się z prośbą do Wydziału krajowego o wydanie tegoż projektu.— Przyjęty.

6) Przewodniczący oddaje przesłane Tow. książki i odczytuje okólnik Namiestnictwa dotyczący pobiérania krowianki z wiedeńskich zakładów.

7) Kol. E. Sawicki przedstawia chorego z oddziału chorób umysłowych szpitala powsz. z niemotą *(alalia, aphasia)* wysokiego stopnia.

Mowa jego jest mniéj więcéj następująca: „Nie kału nie była kołata zebrała moich. (Ojcze nasz...) Ojde nasz mejesz na swiętem pojed no to wszysko kretelku niema korobylki—Kielaj etaj zaleczu furneńku i t. p.“ Pisze powoli, ale nie źle. Dotychczas był zdrów. Nałogów nie miéwał żadnych, w ostatnich tylko czasach upił się był kilka razy. Przy końcu listopada zachorował, a 18/1. przyszedł do szpitala ze świadectwem lek., jakoby cierpiał na „szał“. Z opisu choroby wynika, że przebył napad apoplektyczny, po 2 tyg. jednak ustąpiły następstwa tegoż (upośledzenie ruchów i czucia lewéj strony ciała). Drugi podobny napad nastąpił 15/1. r. b. Obecnie chory myśli i czuje nie źle, chce pracować, jest grzeczny, do rodziny przywiązany; niecierpliwi go tylko, że nie może zdania swego wyrazić. Prel. dołącza do tego wykład wyczerpujący o upośledzeniu mowy w rozmaitych postaciach i stopniach tego cierpienia, jak *glossoplegia*, *glossoataxia*, *logoplegia* (Jaccouda), *amnesia verbalis*, *aphasia ex anoia*, *echolalia;* przechodzi znane dotychczas siedziby anatomiczne zmian chorobowych w mózgowiu i w narządach obwodowych, (z pierwszych oliwki, odnogi móżdżku, mózgu, ciałko prążkowane, wyspa, wreszcie trzeci zawój czołowy lewy w 8 przyp.); zdaniem prel. słuszną jest rzeczą, że wykazano tyle ognisk tego cierpienia: trudno bowiem przypuścić, aby tak złożona czynność, jak mowa, miała jedno tylko ognisko w mózgu. Przechodzi naukę Meynerta o szybszym rozwoju półkuli lewéj i znaczeniu jéj dla mowy, i skłania się w obecnym przypadku przypuścić ognisko chorobowe w 3cim zawoju mózgowym lewym, chociaż innych zjawisk nie może wykluczyć. Chory nadto ma język drżący, często miewa przekrwienia włosowate skóry, występujące na kilka godzin lub dni, co wskazuje, iż układ naczynioruchowy jest cierpiący. Obecnie ma się nieco lepiéj; kiedy przyszedł, ważył 93 funt., obecnie waży $102\frac{1}{2}$ funt. Rokowanie jest więc względnie pomyślne. Leczenie zasadza się na podawaniu przetworów makowca (*Opium*), żelaza, oraz posilnéj strawy. [Chory zmarł w pierwszych dniach marca, a sekcyja wykazała, prócz wypociny obfitéj włóknikowo-ropiastéj opłucny prawéj (*pleuritis acuta*), rozmiękczenie żółte (*emolitio flava)* całego zawoju mózgowego 3go lewego, sięgające aż do wyspy lewéj, oprócz innych zmian.— Przyp. Sekretarza.] Przypadek ten zostanie przez prel. dokładniéj opisanym.

8) Sekretarz odczytuje uchwały Tow. lek. wiedeńskiego dotyczące się wynagrodzeń (honoraryjów) lekarzy. Wybrano kol. Rosnera, by dotyczące wnioski, naszym stosunkom odpowiednie wypracował i takowe przedstawił Tow., poczém dyskusyja nad uchwaleniem podobnéj ustawy u nas otwartą zostanie.

Na tém posiedzenie zamknięto.

Dr. *Feigel.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

= **Sprawy sejmowe.** Posiedz. XV. (d. 11 maja). P. Kamiński, jako sprawozdawca komisyi budżetowéj, wnosi, zgodnie z przedłożeniem Wydz. kraj., w przedmiocie kredytu dodatkowego na wykończenie budowy drugiego piętra i pokrycie dachu na Szpitalu głównym we Lwowie, aby Wydz. kraj. upoważnić: 1) do przeniesienia kwoty 60,806 złr. (pozostałéj z kredytu na te roboty) na rachunek roku 1875, jako kredytu dodatkowego i 2) do użycia téj kwoty na cele zamierzonéj budowy.

Po krótkich rozprawach, nie mających żadnego znaczenia, wniosek ten uchwalono.

Posiedz. XXII. (d. 20. maja.) Poseł ks. Szaszkiewicz, zdawał sprawę imieniem komisyi budżetowéj co wydatku na Szkołę weterynaryi we Lwowie.

Sejm uchwalił w roku zeszłym utworzenie we Lwowie szkoły weterynarskiéj, żądając zarazem od rządu znacznéj subwencyi. Téj rząd nie przyznał dotąd, ale tymczasem Rada państwa wezwała Rząd do założenia własnym kosztem szkół weterynaryi. Z tego powodu komisyja wnosi: 1) Cofnięcie zapadłéj uchwały co do założenia szkoły weterynarskiéj i uważania jéj za zakład krajowy. 2) Wezwanie Rządu o założenie we Lwowie szkoły weterynaryi, ofiarując na pomieszczenie téj szkoły realność i odpowiedni obszar gruntu, niemniéj roczną subwencyję w kwocie 2000 złr. z fund. kraj., obowięzując się nadto do spłacenia pożyczki zahipotekowanéj na ofiarowanéj realności. 3) Polecenie Wydz. kraj., aby w rzeczonéj realności poczynił reparacyje o tyle, iżby fundusz kraj. i realność nie poniosły szkody. 4) Polecenie Wydz. kraj., aby przeprowadzał z Rządem dotyczące rokowania z zastrzeżeniem, aby w razie zwinięcia szkoły weterynar kiéj, realność znowu własnością kraju została, i aby uchwalony statut organizacyjny szkoły został utrzymanym przy zaprowadzeniu szkoły. 5) Polecenie Wydz. kraj., aby starał się tymczasem ruchomość tę odpowiednio zużytkować. 6) Wstawienie w budżecie kraj. kwoty 2000 złr. na spłacenie rat pożyczki, koszty utrzymania zarządu itd. téj realności.

W rozprawach przemawiał p. Hausner za przejściem nad temi wnioskami do porządku dziennego i utrzymaniem dawniejszéj uchwały, żądając wstawienia w budżet dwudziestu czterech tysięcy złr. na szkołę weterynaryi. Opiérał się zaś na tém, że Rada państwa poleciła Rządowi starać się o założenie szkół, a nie zakładać szkoły weterynarskie; że jeżeli Rząd założy takową, to zaprowadzi w niéj język niemiecki i założy ją w celu podniesienia chowu koni, a nie bydła w ogóle. Za wnioskiem Hausnera przemawiał Madejski, a imieniem Wydz. kraj. Skwarczyński. Przeciw zaś temu wnioskowi mówili Wodzicki, Chrzanowski, Kowalski, Zyblikiewicz. Po zamknięciu rozpraw, jako mowcy jeneralni przemawiali Zyblikiewicz (za wnioskami komisyi), i Skrzyński (za wnioskiem Hausnera); poczém uchwalono wnioski komisyi z poprawką Hausnera, aby Wydz. kraj. starał się i o to, żeby językiem wykładowym był język polski. Poprawkę Antoniewicza, aby powiedzieć: język polski i ruski, odrzucono. Nie utrzymał się również wniosek

Skrzyńskiego, aby zamiast 24,000 złr., jak żądał Hausner, przeznaczyć 12,000 złr.

Następnie poseł Kamiński zdawał sprawę imieniem komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydz. kraj. w sprawie latrynowéj w Szpitalu głównym we Lwowie. Przeznaczono zgodnie z wnioskiem komisyi na rekonstrukcyję latryn 5600 złr. i wstawienie téj sumy w budżet na r. 1776.

Posiedz. XXIII. (d. 21 maja.) Wniesiono petycyję Tow. przyrodników imienia Kopernika o subwencyję na cele naukowe.

Poseł Czerkawski, jako sprawozdawca komisyi edukacyjnéj wniósł sprawozdanie o wniosku posła Hausnera w przedmiocie zaprowadzenia Wydz. lek. w Uniw. lwowskim na koszt Państwa.

Komisyja wnosi: Wys. Sejm zechce uchwalić 1) Wzywa się Rząd, aby zgodnie z uchwałą Rady Państwa w r. 1870 wydaną przystąpił do utworzenia Wydziału lekarskiego w Uniw. lwowskim na koszt skarbu Państwa. 2) Petycyje, w tym przedmiocie wniesione, uważa się za załatwione. Wniosek ten uchwalił Sejm bez rozpraw.

W mieście Brunszwiku znaleziono w latach 1866—1873. na 112,630 świń u 31 **włośnie** (trychiny). Gdy dawniéj w przecięciu na 10,000 sztuk znajdowano jednę lub 2 z włośniami, trafiało się w téj saméj liczbie w latach 1872. i 1873. 6 do 7. Wniosek atoli, iż włośnie są teraz częstsze, o tyle wydawałby się nam przedwczesnym: iż bardzo być może, że badający, nabywszy wprawy, łatwiéj teraz znajdują włośnie i tam, gdzieby ich dawniéj naprożno szukali. W Krakowie o ile nam wiadomo, mimo licznych w téj mierze poszukiwań, nie znaleziono ani razu włośni w zwłokach ludzkich; czy zaś odbywa się rewizyja trzody chlewnéj pod tym względem, tego nie wiemy. *D.*

ZJAZDY LEKARSKIE.

= **Lwów.** Na posiedzeniu odbytém d. 20. b. m. uchwaliła Rada miejska przychylić się do prośby o przyczynienie się do kosztów Zjazdu lekarzy i przyrodników i wyznaczyła na ten cel kwotę 500 złr., która ma być oddaną na ręce p. prezydenta.

= **Grodzisko** (Graz). Wydział przygotowawczy mającego tu odbyć się 48. Zjazdu lekarzy i przyrodników niemieckich uchwalił następny porządek: d. 17 wrześn. Powitanie gości w resursie. Dnia 18 września. Pierwsze posiedzenie. Wielka zabawa na stawie Hilmerowskim (Hilmerteich.) D. 19 wrześ. Rano śniadanie na górze zamkowéj. Posiedzenia sekcyjne. Wieczorem koncert. D. 20 wrześ. Posiedzenia sekcyjne. Po południu wycieczki w okolice. D. 21 wrześ. II. posiedzenie ogólne. Wieczorem widowisko w obu teatrach. D. 22 wrześ. Dalsze wycieczki. D. 23 wrześ. Posiedzenia sekcyjne. Wieczorem bal w salach redutowych. D. 24 wrześ. III. posiedzenie ogólne. Uczta pożegnalna.

= **Mnichów.** Porządek dzienny III. Zjazdu niemieckiego Towarzystwa opieki zdrowia publicznego, mającego się odbyć w Mnichowie od 12 do 15 września r. b. jest następujący:

1) Ułożenie planu badań nad czasowém i miejscowém pojawianiem się zaraz durowych. Sprawozdawca prof. Pettenkofer, a współsprawozdawca lekarz sztabowy Port.

2) O wymogach higijenicznych przy nowych budowlach, zwłaszcza w nowych dzielnicach miast większych. Sprawozdawca Varrentrapp. Współsprawozdawca Bürkli-Ziegler.

3) Wymogi higijeniczne pod względem żywienia w zakładach dla sierot, koszarach, więzieniach, przytuliskach i w kuchniach ludowych. Sprawozdawca Voit.

4) Cel, zakres i środki policyjno-zdrowotnego nadzoru niektórych pożywek, mianowicie chleba i mięsa. Sprawozdawca Dr. Hausner.

5) O publicznych rzezalniach i zaprowadzeniu powszechnego przymusu rzezalnego, jak również o oględzinach mięsa, ze szczególném uwzględnieniem obowiązku wynagradzania rzeźników przez gminy. Sprawozdawca Gobbin pierwszy burmistrz Zgorzelic i Dr. Börner.

6) Wniosek Dra Lenta i towarzyszy dotyczący wydania ogólnego niemieckiego prawa o oględzinach zwłok ze szczególnym względem na to, że lekarze mają przytaczać przyczynę śmierci.

DROBIAZGI PATOLOGICZNE.

Dr. L. Liebermann. **O paralbuminie.** (*Archiv f. exp. Path. u. Pharm. III. B. 6. H.*) Dotychczas utrzymywano, że paralbumin znajduje się tylko w płynie torbielów jajnikowych. Waldeyer uważał obecność paralbuminu za cechę rozróżniającą torbiele jajnikowe od puchliny brzusznéj (*ascites*). Tenże wykazał, że płyn kaletek Graafa jest prawie czystym rozczynem paralbuminu. Póżniéj Dr. Hilger wykrył 2 razy paralbumin w płynie nagromadzonym w jamie brzusznéj; nie wspomina jednak, czy w tych przypadkach puchliny brzusznéj nie było także torbielów jajnikowych. Dr. Liebermann opisuje przypadek torbiela szyjnego, z którego przez nakłócie wydobyto 400 cm. sześć. płynu surowiczego lipkiego. Ściśle badania chemiczne wykazały, iż w tym płynie znajdowała się istota białkowata, mająca wszelkie własności chemiczne paralbuminu. Z tego wynikałoby: 1) że paralbumin nie jest oznaką cechującą płyn torbielów jajnikowych; 2) że lipkość płynu torbielów jajnikowych należy uważać więcéj za przypadkową, aniżeli za właściwą płynom zawiérającym paralbumin. *Sakowski.*

Otrucie paleniem cygar. Profesor Chevallier donosi, że młodzieniec skutkiem zakładu miał wypalić 12 cygar, lecz już przy 8. zrobiło mu się nie dobrze, przy 9. ćmiło mu się w oczach i czuł dreszcze, przy następném wzmogły się te przypady i przyłączyły się wymioty z gwałtownym bolem w brzuchu. Mimo spiesznéj pomocy lekarskiéj chory wkrótce umarł, a przy oględzinach pośmiertnych znaleziono rozrost (*hypertrophia*) serca. (*Journal de chimie méd.* 1874. Gaz. lek. 1875. Nr. 7.)

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków,** dnia 24 maja. **„Warszawskie wydawnictwa lekarskie.“** Gazeta lekarska wychodząca w Warszawie, przedrukowawszy w Nrze 21 pod powyższym napisem uwagi, które ogłosiłem w tym przedmiocie w Nrze 20tym „Przeglądu“ (na str. 197), dodaje ze swéj strony następujące wyjaśnienie: „Dziękując Szanownéj Redakcyi Przeglądu lekarskiego za łaskawe zwrócenie uwagi na nasze wydawnictwa, Redakcyja Gaz. Lek. uważa za obowiązek sprostować mylną informacyję „Przeg. Lek. Krak.“ odnośnie do pojawienia się równoczesnego dwóch tłomaczeń chirurgii Biillrotha. Nie tylko dwa równoczesne, ale żadne tłomaczenie chirurgii Billrotha dotąd się w Warszawie nie pojawiło. Istnieją one tylko w prospektach i na okładkach książek pod formą ogłoszeń. W rzeczywistości zaś jest tylko jedno tłomaczenie Chirurgii Billrotha pod prasą w drukarni Gazety Lekarskiéj. Tłomaczenia części tego dzieła dokonali pp. lekarze Aksamitowski, Mendelssohn, Pawiński, Schreiber i Zalejski i zaczęli je drukować własnym nakładem; następ-

nie zaś tak arkusze już wydrukowane, jak i drzeworyty do całego dzieła, odprzedali Redakcyi Gaz. Lek., która téż w krótkim czasie razem ze szczegółową Chirurgiją Prof. Koeniga dokona dalszego tłomaczenia i wydania. Zeszytu zaś stanowiącego $^{1}/_{5}$ część dzieła Billrotha, wydanego jakoby przez Dra K. Dobrskiego, nikt w Warszawie dotąd nie widział; wnosimy ztąd, że i Redakcyja Przeglądu Lek. Krak. również go nie oglądała i obecnie, po dokładném przedstawieniu sprawy, może z całym spokojem zrzucić ze swego serca niewczesny smutek, jaki na niém ciąży z powodu „niepotrzebnych, a nawet szkodliwych wyścigów wydawniczych“!! Dla zupełnego uspokojenia sumienia Redakcyi Przeglądu Lekarsk. Krak. dodamy, że wydawnictwa nasze lekarskie nie są współzawodniczącém przedsiębierstwem handlowém, mającém na celu materyjalne zyski; ale wypływają jedynie z poczucia obowiązku względem piśmiennictwa krajowego i względem téj części kolegów, którzy wolą czytać w swoim, aniżeli w obcych językach, i z chęci utrzymania ich na wysokości rozwoju nauki lekarskiéj przynajmniéj w czysto praktycznych jéj działach. My z radością powitalibyśmy wszelki objaw wydawniczy i ze strony Redakcyi Przegl. Lek. Krak., chociażby nawet kontynuacyję wydanego przed laty jednego arkusza Medycyny Sądowéj.“—Tyle „Gaz. lek.“

Cieszę się, że w skutek mego odezwania rzecz się wyjaśniła: albowiem trudno było nie przypuszczać, że wychodzą na raz dwa tłomaczenia Chirurgii Billrotha, gdy na okładkach wydawnictw Dra K. Dobrskiego jest doniesienie, że $^{1}/_{5}$ część przekładu już wyszła z druku; Gazeta lekarska zaś donosi o tłomaczeniu tego dzieła, mającém wyjść jéj nakładem. Tego rodzaju wyścigi wydawnicze uważam za szkodliwe; chwała Bogu, żem się pomylił, przypuszczając, że istnieją.

Ostatni ustęp artykuliku Gazety lekarskiéj zapewne mniéj jest zrozumiałym dla wielu Czytelników; dla tego uważam sobie za obowiązek wyjaśnić, że jestto delikatny przytyk do mnie. Przed kilką laty za namową Szan. Prof. Girsztowta zobowiązałem się dostarczyć rękopismu Medycyny sądowéj do „Biblijoteki umiejętności lekarskich“ wychodzącéj w Warszawie. Jednakże ponętne ułatwienie wynikające ztąd, że Szan. Wydawca „Biblijoteki“ nie wymagał naraz całego rękopismu, tylko poprzestawał na nadsyłaniu cząstkowém, okazało się w tym razie niebezpieczném: albowiem zaskoczyły mnie zajęcia, które nie dozwoliły mi spełnić zamiaru; o czém Szan. Profesora G. zawiadomiłem[1]). (Od tego czasu natomiast wychodzi w „Bibl. um. lek.“ tłomaczenie Medycyny sądowéj Caspra-Limana.) Z zawodu, który zrobiłem Wydawnictwu „Biblijoteki umiejętn. lek.“ tłomaczyłem się już listownie i osobiście Szanownemu Wydawcy; snać, że to nie wystarczyło, skoro mi publicznie tę rzecz wytyka.

Prof. Dr. *Janikowski.*

Nowy zakład żętyczny w Galicyi. P. Leonard Truskolawski z Płonnéj urządził nowy Zakład żętyczny w górach w Kulasznėm. Na samo miejsce dojechać można koleją żelazną, a mianowicie z Przemyśla w 4 godzinach drogą żelazną Łupkowską do stacyi Szczawnego, któréj dworzec w większéj połowie zbudowany jest na gruncie Kulasznego. Właściciel zakładu postawił kilka domów i umeblował 24 pokoje dla gości. Świeżéj żętycy dwa razy dziennie dostarczać będzie kilkaset owiec, które się pasą na górach porosłych wonną trawą. Do spaceru służy ogród zajmujący 6 morgów; obok tegoż płynie rzeczka Osława, w któréj będą urządzone kąpiele. Las sosnowy jest dość blizko, a prócz tego właściciel urządza na łące obok zakładu na kilku morgach lasek świerkowy i sosnowy, sadząc drzewa kilkoletnie. W zakładzie jest restauracyja; poczta jest także na miejscu, a pociągi przychodzą i odchodzą dwa razy dziennie. Rady lekarskiéj udziela pan Hamaides, lekarz kolejowy, mieszkający w miejscu. Zakład otwarty został od d. 15 maja r. b.

[1]) Pierwszy arkusz druku, o którym wspomina Prof. G., obejmuje wstęp ogólny, oraz krótki rys dziejów Medycyny sądowéj.

* **Z Salzburga** otrzymała *W. med. Presse* wiadomość, że ministerstwo zamierza utrzymać tamtejszą Szkołę chirurgiczną, ostatnią z istniejących w monarchii austryjackiéj.

* **Paryż.** Akademija lekarska na posiedzeniu publiczném odbytém d. 4 maja r. b. przyznała p. Dr. Chudzyńskiemu, pomocnikowi preparatora w pracowni antropologicznéj Szkoły wyższych nauk, nagrodę w kwocie 2,000 fr. z zapisu Portala, za rozprawę z zakresu Antropologii. P. Ch., liczący obecnie około lat 30, przybył w r. 1864. do Paryża, gdzie uczęszczał na wydz. lekarski. Dr. Broca, prezes Towarzystwa antropologicznego, zachęcił go do prac w tym kierunku, którym Dr. Ch. poświęcił się z takiém zamiłowaniem i zdolnością, że dziś już używa poważnego imienia między uczonymi paryzkimi. *(Cz.)*

Wiadomości osobowe. Dr. Stanisław Skobel został mianowany lekarzem pomocniczym (sekundaryjuszem) na oddziale chorób skórnych i wenerycznych szpit. św. Ducha w Krakowie. Dr. Stanisław Morelowski, c. k. lekarz powiatowy w Nisku, otrzymał stopień Dra Chirurgii w Uniwersytecie krak.

* **Wspominki historyczne.** 26 maja 1806 r. Ustawa Towarzystwa lekarskiego wileńskiego została zatwierdzona. Do założycieli tego towarzystwa, istniejącego dotychczas, należeli, między innymi: Becu, Prof. Patologii i Higijeny; Heimann, autor Patologii ogólnéj w języku łac. (Wilno 1811); Lobenwein, Prof. Anatomii; Matuszewicz, Prof. Chirurgii i Położnictwa; Jędrzéj Śniadecki; Spitznagel, Prof. Historyi nat. i Medycyny prakt.; Szymkiewicz, autor „Nauki o chorobach dzieci“ (Wilno 1810); J. Wolfgang, Prof. Farmakologii i Farmacyi; i t. d.

WIADOMOŚCI BIBLIJOGRAFICZNE.

Waldenburg. Die pneumatische Behandlung der Respirations- und Circulationskrankheiten im Anschluss an die Pneumatometrie, Spirometrie und Brustmessung. Mit 30 Holzschnitten. Berlin. 1875. Hirschwald. Duża 8ka VIII. 470. Cena 11 marek. Dzieło to, o którém obszerniejszą wzmiankę zachowujemy sobie do jednego z następnych Nrów „Przeglądu“, winno zdaniem naszém znajdować się w ręku każdego lekarza praktycznego.

Towarzystwo lek. krak. odbędzie we **środę** d. 2go czerw. 1875 roku, o godzinie 5éj po poł., posiedzenie zwykłe, na którém: 1) Dr. Ściborowski poda pogląd na porę zeszłoroczną zdrojową w Szczawnicy; 2) Dr. Domański będzie miał odczyt o nerwobolach; 3) Prof. Dr. Blumenstok oceni dziełko pf. Hünefelda p. t. Die Blutproben vor Gericht; 4) Dr. Domański okaże kilka nowych przyrządów elektroterapeutycznych.

Do dzisiejszego Nru dołącza się Dodatek półarkuszowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Dr. FELIKS CZERWIAKOWSKI
poleca się pamięci Szanownych kolegów jako
Lekarz zdrojowy
w GLEICHENBERGU .
Mieszka: *„Im Theatergebäude"*.
Isze piętro.

MARIENBAD.

Dr. Dobieszewski,

Lekarz zdrojowy, od 15 Maja, ordynuje po polsku, od godz. 3 do 5 popołudniu;—mieszka w **Villa Schönbrunn**. Leczy przytém elektrycznością prądem stałym i przerywanym.

NB. Za leczenie elektrycznością płaci się osobno, po 3 złr. za posiedzenie. (2—3).

ANTONI ROSENBERG

Dr medycyny i chirurgii
w Krakowie
zawiadamia Szan. Kolegów, że, jak dawniéj, tak i w tym roku jest lekarzem zdrojowym
w
Karlsbadzie.
Mieszka
„zum schönen Kaiser".
(3—6)

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° **PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY** przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° **PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY** w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powiklanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° **PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY** w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — **Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.**

Dostać można w Warszawie w składach materyjałów aptecz. PP. Gallego i Spiessa we Lwowie w aptece P. Mikolasch; Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka

---

APTEKA pod GWIAZDĄ

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

poleca Wielmożnym Panom Lekarzom swój świeżo założony skład wód mineralnych, krajowych i zagranicznych.

Wody na składzie:

Billińska,	Iwonicka,	Rabczańska,
Budzińska,	Karlsbadzka,	Spa Pouchon,
Bussang	Kissingen,	Seidschücka,
Franzensbadzka,	Krynicka,	Selterska,
Friedrichshaller,	Marienbadzka,	Szczawnicka,
Gieshübel,	Pilnawska,	Vichy,
Gleichenberg,	Emska,	Żegestowska.

Także: Sól morska i Sól Franzensbadzka do kąpieli.

Verlag von Carl Fromme in Wien.

Chirurgisch-medicinisches Vademecum.

Beschreibung der Technik aller ohne Assistenten ausführbaren Untersuchungsmethoden und Operationen unter Rücksichtnahme auf

Chirurgie, Geburtshilfe, Ohren- und Augenheilkunde, Pädiatrik, Balneo- und Elektro- Therapie, Laryngoskopie, Thermometrie und Mikroskopie.

Bearbeitet und herausgegeben von

Med. & chir. Dr Karl Czuberka,

Magister der Geburtshilfe, gewes. I. Secundararzt des k. k. allg. Krankenhauses, Mitglied der medicin. Facultät und praktischem Arzte in Wien.

Eleg. in Leinw. geb. fl. 2.20 = 4 Mark 40 Pf.

Compendium der speciellen

Pathologie und Therapie.

Mit Zugrundelegung der klinischen Vorträge der Professoren
Skoda, Oppolzer und Buchek von

Med. & Chir. Dr. L. Gottlieb Kraus.

Magister der Geburtshilfe, Mitglied der Wiener medicinischen Facultät, emer. Secundararzt des k. k. allg Krankenhauses und prakt. Arzt in Wien. Zweite Aufl. 65 Bogen. In Leinw. geb. Preis nur 3 fl. Oe W. = 6 Mark.

Zu haben in allen Buchhandlungen.

SYROP i WINO DUSARTA

z mleko-fosforanu wapna

Te przetwory są jedynemi, jakie służyły Lekarzom szpitali paryzkich do stwierdzenia własności przywrotczych przeciwbledniczych i ułatwiających trawienie mleko-fosforanu wapna.

Używa się ich przed lub po jedzeniu, w ilości kieliszka przy użyciu wina, a w ilości łyżeczki przy użyciu syropu, a są one odpowiedniemi:

Dla **Dzieci bladych**
„ **Krzywicznych**
„ **Młodych dziewcząt** w czasie rozwoju
Dla **Kobiet delikatnych**
„ **Mamek** celem pomnożenia obfitości i bogactwa mleka.
Dla **ozdrowieńców**
„ **Starców osłabionych**

W **chorobach piersi**
W **trudnym trawieniu**
W **braku apetytu**
We **wszelkich chorobach** objawiających się **wychudnieniem i utratą sił.**
W **złamaniach** dla **przywrotu kości**
W **zabliźnianiu ran.**

17 (10—12)

Skład główny w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych P. Filipa Röder, Wienstrasse Nr. 1. Dostać można we Lwowie w aptekach Baisera i Zygmunta Rückera, oraz K. Mikolascha. W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka

VIN TONI-NUTRITIF DE BUGEAUD

AUX QUINQUINA & CACAO

Trudność, z jaką żołądek znosi przetwory chiny, i w ogóle istoty gorzkie, nieraz wprowadzała w kłopot lekarzy praktycznych.

Lecz od czasu wprowadzenia między środki lecznicze połączenia zwanego

„Winem ściągająco-odżywczem Bugeaud'a,"

w którém Kakao połączone z chiną dla złagodzenia własności ściągających,— trudność ta już więcéj nie istnieje.

Zwracamy szczególnie uwagę ciał lekarskich na ten szacowny środek leczniczy, który od 20 dopiero lat zalecany z wybornym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy, sprowadza najlepsze skutki we wszystkich przypadkach, w których wskazane są środki ściągające i wzmacniające razem, – a szczegółowo w następnych chorobach: **w niedokrewności, w cierpieniach nerwowych, upławach, w przewłocznej biegunce, w osłabieniu płciowém, przekrwieniach biernych, w gnilcu, w zołzach** etc. Przetwór tego wina na podstawie wina hiszpańskiego, wymaga dla rozczynu Kakao, istot szczególnych, jakie się nie znachodzą w lekowniach; potrzeba zatém dla zapewnienia się o pochodzeniu tego leku, zapisywać go pod nazwą:

„Wina ściągająco-odżywczego Bugeaud'a."

Wyjątkowa wziętość, jakiéj nabyło wino ściągająco-odżywcze Bugeaud'a u lekarzy wszystkich krajów i w chorobach, obudziło chciwość niektórych przemysłowców. Wypada zatém wystrzegać się podrobienia i naśladownictwa od niektórych niesumiennych pośredników.

Skład główny: w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego;* we Lwowie w aptece *G. Mikolascha;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Ferd. Aug. Gallego* i *Lud. Spiessa;* w Wilnie w składzie materjałów aptecznych *G. Grużewskiego* i w aptece *G. Chróścickiego;* w Kijowie w aptece pp. *Marcińczyk* braci; w Poznaniu w składzie materjałów aptecznych *G. Barcikowskiego* i w aptece p. Dra *Mankiewicza.* 21 (10—24).

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODY 16,600 frn.

Wyciąg z trzech gatunków chiny.

Potrójny **Elixir** pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy

jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem chininy przyjemnego smaku, skuteczność doświadczona została w szpitalach przeciw ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzeniu trawienia, w wieku krytycznego przejścia, newralgijach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHININA LAROCHE **Z ŻELAZEM** w połączeniu przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym i t. d.

W Paryżu, 22 et 15, ulica Drouot; w Warszawie: w składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa i w aptece Pana Lilpopa; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; w Kijowie: w składzie materyałów aptecznych braci Marcińczyków; we Lwowie: w aptece p. Mikolascha; w Krakowie: w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu: w aptece p. Dr. Mankiewicza. (9—)

Należy podać rękę szczęściu

375,000 marek

czyli 218.750 złr. M. Połudn.

jako główna wygrana w najkorzystniejszym razie **na najnowszéj wielkiéj loteryi** odbyć się mającéj za dozwoleniem i rękojmią **wysokiego Rządu.**

Korzystnie urządzonym jest nowy plan z tego powodu że w ciągu kilku miesięcy w 7 ciągnieniach niezawodnie rozlosowanych zostanie **42.500** wygranych między któremi znajduje się główna wygrana względnie **375.000** marek czyli złr. **218.750** M. Połud., w szczególności zaś

Wygr.	marek	Wygr.	marek
1	250.000,	8	15,000,
1	125.000,	8	12,000,
1	80,000,	12	10,000,
1	60.000,	34	6,000,
1	50,000,	40	4,000,
1	40,000,	203	2,400
1	36,000,	412	1,200,
3	30,000,	512	600,
1	24,000,	597	300,
2	20,000,	19.300	131,
1	18,000,		i t. d,

Najbliższe pierwsze ciągnienie téj wielkiéj przez Państwo **zagwarantowanéj** loteryi jest urzędownie oznaczone i odbędzie się

już 16 i 17 Czerwca rb.

a kosztuje do niego

1 cały los oryginalny 2 Tal. czyli $3\frac{1}{2}$ BN.
1 połowa losu oryg. 1 Tal. „ $1\frac{3}{4}$ „
1 ćwiartka „ „ $\frac{1}{2}$ Tal. „ 90 kr.

za nadesłaniem gotówką przekazu pocztowego lub pobrania pocztowego.

Wszelkie zlecenia wykonane zostaną **natychmiast** z największą troskliwością **za nadesłaniem gotówki, przekazu pocztowego, lub za pobraniem pocztowém,** a każdy otrzyma od nas herbem państwa opatrzony **los oryginalny** do rąk.

Do zamówień dołączymy potrzebne plany urzędowe gratis, a po każdém ciągnieniu każdemu interesantowi prześlemy bez żądania wykazy urzędowe.

Wypłata wygranych nastąpi zawsze zaraz **pod rękojmią Państwa,** a można ją otrzymać albo przez przesłanie wprost albo na żądanie interesantów za pośrednictwem naszych stosunków po wszystkich większych miejscowościach Austryi.

Naszemu zakładowi sprzyja zawsze szczęście i już nieraz mieliśmy przyjemność **między wielu innemi znacznemi wygranemi** wypłacić **główne wygrane** wprost naszym interesantom.

Prawdopodobnie niezawodnie liczyć można przy takiém **przedsięwzięciu na pewnéj podstawie opartém** na żywy udział zechce więc każdy **z powodu bliskości ciągnienia** wszelkie zlecenia o ile można **najprędzéj wprost** do podpisanego nadesłać.

Kaufmann & Simon

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu.

Zakup i sprzedaż wszelkich rodzajów obligów państwa, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych. (4—)

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.